

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.24.06>

Włodzimierz Kozłowski

ZGIERSKA 41 SAMODZIELNA KOMPANIA CZOŁGÓW ROZPOZNAWCZYCH W 1939 ROKU

Do mało znanych kart historii jednostek Wojska Polskiego należą dzieje 10 Batalionu Pancernego¹. Oddział ten powstał w wyniku realizacji rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych, wydanego w lutym 1935 r. Formowanie odbywało się w oparciu o stacjonującą w Łodzi kadrę 4 Dywizjonu Samochodowego, której dowódcą był mjr Henryk Cybulski. Pod koniec 1935 r. utworzono już kadrę 10 Batalionu Pancernego. Przejęła ona czasowo tradycję 4 Dywizjonu. Wyrazem tego było nadawanie odznak pamiątkowych nie istniejącego już oddziału jeszcze we wrześniu 1936 r.²

W początkowym okresie, gdy istniała kadra 10 Batalionu Pancernego, czołową rolę odgrywali w niej żołnierze wojsk samochodowych. Dopiero później — w miarę napływu oficerów i podoficerów z piechoty, kawalerii i artylerii — zaczęła powstawać specyficzna więź ducha tworzona przez jednostkę. Ostatecznie w 1937 r. powstał w Wojsku Polskim osobny korpus osobowy broni pancernych (czołgi, samochody pancerne i pociągi pancerne). Odtąd wszystkich pancerniaków obowiązywała jedna wspólna tzw. barwa, a więc umundurowanie i jego elementy rozpoznawcze (rogatywka z pomarańczowym otokiem przy

¹ Artykuł stanowi próbę odtworzenia szlaku bojowego. Jest streszczeniem fragmentu szerszego opracowania o 10 Batalionie Pancernym. Informacji uzupełniających udzielił autorzy następujący żołnierze Batalionu: por. Stanisław Balcerski, por. Stanisław Berendzik, kpr. Alfred Ciechomski, st. sierż. Antoni Janikowski, kpt. Teofil Janiszewski, sierż. Marian Mitera, płk dr med. Longinus Pajewski (lekarz batalionu), plut. Józef Sadlecki, por. Stefan Sawicki, st. sierż. Lucjan Wierzbicki i kpr. Adam Wilk, a także dr Maria Olesza, mieszkanka Zgierza.

² Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), Akta 10 Batalionu Pancernego, t. I.324.14.5. Rozkaz dzienny nr 207 z 9 IX 1936 r.

mundurze wyjściowym, czarny beret przy polowym, czarno-pomarańczowe proporczyki na kołnierzach itp.).

Bataliony pancerne (numery 1—12) miały charakter jednostek wyszkoleniowo-gospodarczych i mobilizacyjnych, a nie oddziałów taktycznych. W razie mobilizacji miały przekształcić się w ośrodki, gdzie z napływających rezerwistów i zgromadzonego sprzętu zamierzano formować bataliony, dywizjony pancerne, kompanie czołgów i kolumny samochodowe dla związków operacyjnych i taktycznych.

W wyniku zbiorowego wysiłku starszych jednostek pancernych i napływu ludzi z innych broni nastąpiła dalsza rozbudowa kadry 10 Batalionu Pancernego, który od 30 X 1937 r. miał przekształcić się w etatowy batalion. Nieco wcześniej, bo we wrześniu odszedł mjr H. Cybulski, przeniesiony z dniem 31 XII 1937 r. w stan spoczynku³. Nowym dowódcą oddziału został mjr Michał Piwoszczuk, wyznaczony na to stanowisko już na początku czerwca tegoż roku⁴.

W tymże czasie 10 Batalion Pancerny — podobnie jak 12 w Łucku — został wyposażony w sprzęt z zapasów mobilizacyjnych. Dysponował on jednak tylko małymi bezwieżowymi czołgami rozpoznawczymi TK, produkowanymi w kraju w oparciu o ulepszony w Polsce wóz angielski. Czołgi te, ważące około 2,5 ton, miały 2-osobową załogę, a ich uzbrojenie stanowił karabin maszynowy 7,92 mm.

Początkowo 10 Batalion Pancerny stacjonował w Łodzi, przejmując obiekty 4 Dywizjonu Samochodowego przy ulicach: Składowej 42 (dowództwo batalionu, kolumna samochodów ciężarowych, warsztaty, stacja benzynowa), Pomorskiej 149 (magazyny), Wierzbowej 20 (plac ćwiczeń, garaże), Morskiej 5/7 (park samochodowy, hala montażowa, warsztaty) i Wodnej 2 (magazyny). Gdy w końcu 1937 r. ukończono budowę nowych koszar w Zgierzu przy ul. Konstantynowskiej⁵, gdzie wykarczowano las i postawiono obszerny, murowany z czerwonej cegły budynek I-piętrowy, powstały warunki do rozwoju batalionu. Koszary miały centralne ogrzewanie, wygodne izby żołnierskie, świetlicę i dobrze zaopatrzoną bibliotekę. W podpiwniczeniu umieszczono kuch-

³ W sierpniu 1939 r. został — podobnie jak kpt. Mieczysław Maculewicz, długoletni oficer 4 Dywizjonu Samochodowego i 10 Batalionu Pancernego — znowu powołany do wojska. Dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w obozisku VI B (Dössel).

⁴ CAW, sygn. 23—443. *Wniosek odznaczeniowy mjra M. Piwoszczuka na Złoty Krzyż Zasługi*. Przedtem był on kwatermistrzem 80 pułku piechoty (Słonim) i w okresie VI—VIII 1937 r. załatwiał formalności i przeprowadzkę, mając m. in. urlop przeniesieniowy.

⁵ *Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Warszawie (z wyjątkiem m. st. Warszawy) i Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w miastach: Białymstoku i Łodzi z okolic na 1939 r.*, Warszawa 1939, s. 292.

nię, stołówkę i magazyny. Garaże dla czołgów znajdowały się w przylegającym lesie. Warto dodać, że kontynuowano dalsze prace budowlane, które przerwała wojna.

Choć oficjalne miejsce postoju oddziału było wówczas zawsze podawane wg miejsca pobytu jego dowództwa, to wyjątek stanowił chyba tylko 10 Batalion Pancerny. Otóż jego dowództwo do końca znajdowało się w Łodzi, podczas gdy miejscem postoju — wg dokumentów — był Zgierz. I to ostatnie określenie nie było ścisłe, jako że koszary tzw. zgierskie znajdowały się w odległości co najmniej 4 km od centrum miasta.

Łódzko-zgierski 10 Batalion Pancerny stacjonował na obszarze Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV (Łódź), którym dowodził gen. bryg. Wiktor Thommée, zastąpiony w sierpniu 1939 r. przez gen. bryg. Adama Korytowskiego. Znajdował się on — podobnie jak inne jednostki pancerne — w tzw. siatce inspekcyjnej gen. dyw. Tadeusza Piskora, inspektora armii⁶. Natomiast pod względem bieżącej inspekcji wyszkolenia batalion podlegał Dowództwu 1 Grupy Pancernej w Warszawie, kierowanej przez płka Józefa Koczware⁷.

W okresie pokoju w 10 Batalionie Pancernym służyło przeciętnie 25 oficerów, 75 podoficerów zawodowych (w tym 3 chorążych), 20 podoficerów nadterminowych⁸ i około 300 żołnierzy służby czynnej. Dysponowali oni 33 czołgami rozpoznawczymi TK, z czego 13 maszyn stanowiło zapas, 13 sprzęt ćwiczebno-mobilizacyjnej, 7 — szkolny⁹. Ogólnie biorąc, 10 Batalion Pancerny był najsłabiej wyposażony w czołgi spośród jednostek tego typu.

W skład batalionu wchodziły¹⁰: dowództwo, kwatermistrzostwo (pluton gospodarczy), pluton łączności, 1 i 2 kompanie pancerne, kompania rozpoznawcza, park, kolumny samochodów i 5 Pluton Pancerny

⁶ CAW, Akta Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, t. 302.4.391. *Siatka inspekcyjna z 28 V 1937 r.* Obowiązywała ona od 1 czerwca tegoż roku do wybuchu wojny.

⁷ Dowódcami broni pancernych Ministerstwa Spraw Wojskowych w tym okresie byli kolejno: gen. bryg. Włodzimierz Maxymowicz-Raczyński i gen. bryg. Stanisław Kozicki, zastąpiony z chwilą wybuchu wojny przez płka dypl. Józefa Kapciuka, jako dowódcę tych broni przy Naczelnym Dowództwie. W ostatnim okresie pokoju obowiązki dowódcy broni pancernych — w zastępstwie chorego gen. Stanisława Kozickiego — pełnił gen. bryg. Tadeusz Kossakowski, pozostający jednocześnie dowódcą saperów.

⁸ CAW, Akta 10 Batalionu Pancernego, t. I.324.14.6. *Wykazy uposażenia kadry z 1938 r.*

⁹ J. Rusinek, R. Szubański, *Polska broń pancerna w okresie międzywojennym 1918–1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1969, R. XIV, nr 3/4, s. 261 (tab. 3).

¹⁰ CAW, Akta 10 Batalionu Pancernego, t. I.324.14.4. *Rozkaz dzienny nr 2 z 4 I 1938 r.*

Junackich Hufców Pracy. Ten ostatni istniał od 1936 r. w celu przygotowania specjalistów dla broni pancernych jeszcze przed rozpoczęciem służby wojskowej tzw. czynnej.

Pierwszym znaczącym symptomem nadchodzących wydarzeń o trudnych do przewidzenia następstwach była dla żołnierzy 10 Batalionu Pancernego niefortunna sprawa Zaolzia. Otóż w ramach Grupy Operacyjnej gen. bryg. Władysława Bortnowskiego, ówczesnego generała do prac Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (tzw. inspektorat terenowy w Toruniu), brała udział kolumna samochodowa, wystawiona przez 10 batalion. Już wkrótce po tych wydarzeniach Niemcy wysunęły pierwsze żądania terytorialne wobec Polski (25 X 1938 r.). Ponowiły je 21 marca następnego roku wobec ambasadora polskiego w Berlinie.

Odrzucenie żądań III Rzeszy wymagało odpowiednich i natychmiastowych zarządzeń wojskowych. Dnia 23 III 1939 r. po południu nakazano częściową mobilizację alarmową, która objęła m. in. rezerwistów z Okręgu Korpusu nr IV, posiadających tzw. czarne karty mobilizacyjne. Następnego dnia przybył do Łodzi gen. dyw. Juliusz Rómmel, inspektor armii, wyznaczony na stanowisko dowódcy Armii „Łódź”. W jej skład miały ostatecznie wejść: 2, 10, 28 i 30 Dywizje Piechoty, Kresowa i Wołyńska Brygada Kawalerii oraz szereg jednostek specjalnych.

Zadaniem Armii „Łódź” była obrona linii rzek Warta-Widawka w celu zamknięcia kierunku Łódź-Warszawa. Poza tym utrzymanie przez ten związek operacyjny rejonów Łodzi i Piotrkowa Trybunalskiego było podstawowym warunkiem działania Armii „Prusy”, największego odvodu Naczelnego Wodza, mającej skoncentrować się na spodziewanym kierunku głównego uderzenia niemieckiego ze Śląska ku Warszawie.

Wiosną 1939 r. na obszarze łódzkiego Okręgu Korpusu zmobilizowano jedynie niewielką część sił¹¹. Jednak narastające napięcie międzynarodowe zmuszało do utrzymywania wzmocnionych stanów liczebnych w jednostkach. Właśnie dlatego sukcesywnie powoływano rezerwistów na kilkutygodniowe ćwiczenia także w 10 Batalionie Pancernym. W lecie 1939 r. łódzko-zgierscy pancerniacy przebywali na obozie w Kraszkowicach koło Wielunia, skąd — na rozkaz z 22 sierpnia — nastąpił powrót do koszar ze względu na zarządzenie stanu czujności. Następnego dnia nakazano tajną mobilizację alarmową wszystkich kolorów¹² dla rezerwistów sześciu okręgów korpusów graniczących z III Rzeszą, a więc i dla łódzkiego.

¹¹ Szerzej: W. Kozłowski, *Mobilizacja na obszarze Korpusu nr IV (Łódź) w 1939 r.*, „Rocznik Łódzki” 1973, t. XVIII (XX), s. 116—117.

¹² Tamże, s. 115, 119.

Oddziały pancerne uzyskiwały etaty wojenne i stan gotowości bojowej w wyniku tzw. cichej mobilizacji kolorowej. Oznaczało to wcielanie rezerwistów wg kolorów pasków na kartach ich powołań. Był to terytorialny system uzupełnień. Rezerwiści ci mieszkali w pobliżu macierzystych oddziałów. Właśnie dlatego wśród kadry pododdziałów wystawionych przez 10 Batalion Pancerny znaleźli się rezerwiści z Łodzi (np. ppor. rez. inż. Stanisław Trojanowski), Częstochowy (ppor. rez. Eugeniusz Ślaski) czy Warszawy (ppor. rez. Aleksander Jabłoński). Mieli oni imienne karty mobilizacyjne z paskiem koloru żółtego¹³.

Szczegółową dokumentację w tym zakresie prowadził kpt. Teofil Janiszewski, oficer mobilizacyjny batalionu. W grudniu 1937 r. zastąpił go kpt. Andrzej Walczak, podczas gdy pierwszy z nich został zastępcą oficera mobilizacyjnego. Dokumentacja obejmowała teczki mobilizacyjne dla poszczególnych pododdziałów, zawierające szczegółowe harmonogramy czynności, ciągle aktualizowane zestawy nazwisk kadry i rezerwistów (szkolenia, zmiany adresów itp.), zestawienia sprzętu, uzbrojenia i wyposażenia.

Gdy 23 sierpnia w Warszawie zapadła decyzja o nowej i znacznie szerszej mobilizacji alarmowej, przekazano ją do m. in. Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV w Łodzi, które z kolei — za pośrednictwem dowódcy garnizonu — powiadomiło o tym dowódcę 10 Batalionu Pancernego. Nastąpiło to 24 sierpnia o świcie. Ponieważ ppłk M. Piwo-szczuk miał przydział mobilizacyjny na stanowisko dowódcy broni pancernych Armii „Modlin”, opuścił Łódź i udał się w kierunku Warszawy i dalej do Modlina. Trudno ustalić, kto z jego zastępców (majorzy: Mieczysław Poniatowski, Tadeusz Wolski i Aleksander Aławidze-Gruz-in, oficer kontraktowy, dubler I zastępcy dowódcy, czyli M. Poniatowskiego) kierował mobilizacją. Najprawdopodobniej należy wykluczyć zupełnie ostatniego z nich, jako że oficerowie kontraktowi nie brali udziału w pracach mobilizacyjnych.

Głównym zadaniem 10 Batalionu Pancernego było wystawienie 41 i 42 Samodzielnych Kompanii Czołgów Rozpoznawczych, które gotowość bojową miały osiągnąć w czasie 24—36 godzin¹⁴. Mobilizacją pierwszej z nich kierował por. Zygmunt Herniczek, jako że kpt. Tadeusz Witanowski, wyznaczony na stanowisko dowódcy kompanii, przebywał wówczas na kursie unitarnym, tzw. majorowskim, w Centrum Wyszko-lenia Piechoty w Rembertowie. Ostatecznie dowódcami zostali: kompa-

¹³ M. W. Zebrowski, *Zarys historii polskiej broni pancerniej 1918—1947*, Londyn 1971, s. 273.

¹⁴ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego (dalej AIPiM), Akta pokojowe, t. 7 z lipca 1939 r. (Dowództwo Okręgu Korpusu nr IV).

nii — kpt. Tadeusz Witanowski, I plutonu — por. Jerzy Rędziejowski, II — ppor. rez. Stanisław Trojanowski, plutonu techniczno-gospodarczego — por. Zygmunt Herniczek. Mobilizację zakończono 25 sierpnia o godzinie 4³⁰, a więc po upływie zaledwie 22,5 godziny. Po przedterminowym osiągnięciu gotowości bojowej odbyła się uroczysta przysięga wobec sztandaru batalionu.

41 Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych liczyła 13 wozów bojowych (czołg dowódcy i 2 plutony po 6 czołgów). Ponadto pluton techniczno-gospodarczy dysponował 5 samochodami ciężarowymi, 7 motocyklami i 5 przyczepami. Stan osobowy kompanii wynosił zwykle 71 ludzi, w tym 4 oficerów, 12 podoficerów i 55 szeregowych¹⁵.

Stan techniczny czołgów i innych pojazdów mechanicznych odbiegał znacznie od oczekiwań. Wozy bojowe były eksploatowane ponad miarę, bowiem otrzymano je częściowo — jak wiadomo — z różnych batalionów. Dodatkowemu zużyciu uległy w wyniku nadmiernych ćwiczeń, zarządzanych podobno przez płka J. Koczwarę, dowódcę 1 Grupy Pancерnej¹⁶. Już w okresie poprzedzającym mobilizację odczuwano brak części zamiennych, co hamowało nawet doraźne naprawy sprzętu. Zarówno ppłk M. Piwoszczuk, jak i mjr M. Poniatowski nie chcieli zgodzić się na rozebranie czołgów w celu dokładnego remontu. Może ich usprawiedliwiać obawa, aby batalion nie został zaskoczony nagłym rozkazem wymarszu ku granicy.

Poza tym kompania, wychodząc z garnizonu na front, nie miała pełnego wyposażenia. Brakowało go szczególnie w plutonie techniczno-gospodarczym. Części zapasowe miały nadejść później, gdy w ramach mobilizacji powszechnej rozwinię się park stały broni pancерnej nr 41, oparty o bazę koszarową w Łodzi i Zgierzu.

Warto w tym miejscu zapoznać się z dotychczasowym przebiegiem służby kpt. T. Witanowskiego¹⁷. Objęcie przez niego kompanii czołgów było niewątpliwie wyróżnieniem. Ten 38-letni oficer był absolwentem

¹⁵ J. Magnuski, *Czołg rozpoznawczy TK (TKS)*, Warszawa 1975, s. 16 (seria „Typy broni i uzbrojenia”, z. 16).

¹⁶ AIPiM, Armia „Łódź”, *Relacja kpt. Macieja Grabowskiego, dowódcy 42 Samodzielnej Kompanii Czołgów Rozpoznawczych, z 1940 r.* Wydaje się, że trafną charakterystykę płka J. Koczwarę przedstawił gen. dyw. inż. Stanisław Kopański (*Moja służba w Wojsku Polskim 1917—1939*, Londyn 1965, s. 239—242, 246—248). Otóż — wg S. Kopańskiego — J. Koczwarę nie miał żadnego wykształcenia wojskowego, nie interesował się techniką i nie miał do niej najmniejszych zdolności. Służba tego dobrego kawalerzysty w broni pancерnej była „krzywdą dla tej broni przyszłości oraz krzywdą dla samego płk. Koczwarę” (tamże, s. 240).

¹⁷ CAW,teczka personalna (niekompletna) 5434; „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1935, R. XVI, nr 9, s. 76; *Bydgoska Szkoła Podchorążych. Księga pamiątkowa*, Bydgoszcz 1930, s. 247; dokumenty w posiadaniu mgr Zofii Witanowskiej, żony majora (awans powojenny).

II Kursu im. Króla Bolesława Chrobrego (1923—1925) Oficerskiej Szkoły dla Podoficerów w Bydgoszczy, uzyskując wysoką lokatę ogólną nie tylko w grupie kawalerzystów, ale wobec całego rocznika. Po ukończeniu szkoły znalazł się w 4 Pułku Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej (Płock). W okresie 4 I—4 VIII 1932 r. przebywał na III oficerskim kursie unitarnym broni pancernych w Centrum Wyszkożenia Broni Pancernych w Modlinie. Był człowiekiem chętnym do pracy dowódczej, samodzielnym, rzutkim i wesołym, co stwierdzali przełożeni¹⁸ i podwładni. Z dniem 1 I 1935 r. został awansowany do stopnia rotmistrza, choć od 2 lat służył w 5 Batalionie Czołgów i Samochodów Pancernych w Krakowie. Wykazywał duże zamiłowanie do broni pancernych i automobilizmu. Uczestniczył w licznych zawodach sportowych i motocyklowych, nie szczędząc zdrowia i sił dla swojej ekipy. Gdy w 1938 r. został przeniesiony do 10 Batalionu Pancernego, wyznaczono go na dowódcę szkoły podoficerskiej. W rok później T. Witanowski — przypomnijmy — był słuchaczem kursu majorowskiego w Rembertowie. Tamże zastała go mobilizacja.

Po wcieleniu rezerwistów do kompanii czołgów, resztę kierowano do kolumn samochodowych¹⁹. W ostatnich dniach sierpnia i na początku września wystawiono w Łodzi i Zgierzu 41 kolumnę samochodów osobowych, kolumny samochodów ciężarowych 451—456, kolumny samochodów sanitarnych 401—402 i stały park broni pancernej nr 41.

Po zakończeniu mobilizacji pododdziały pancerne ruszyły w nakazanych kierunkach. Jako pierwsza opuściła Zgierz 41 Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych kpt. T. Witanowskiego, która 25 sierpnia²⁰ o godzinie 22³⁰ udała się na odcinek obronny 30 Dywizji Piechoty (Grupa Operacyjna „Piotrków” gen. W. Thommée). Jadąc przez Aleksandrów Łódzki-Lutomiersk-Łask, następnego dnia po północy kompania dotarła do nakazanego rejonu. Kapitan T. Witanowski zameldował się u dowódcy 30 Dywizji Piechoty gen. bryg. Leopolda Cehaka w Szczerowie.

W dniach 26—30 sierpnia kompania znajdowała się we wsi Lubiec (na północ od miejsca postoju dowództwa dywizji). Przeprowadzono wtedy konserwację sprzętu, trwało też tzw. docieranie pomobilizacyjne

¹⁸ CAW,teczka personalna 5434.

¹⁹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej* (dalej PSZ), t. 1: *Kampania wrześniowa*, cz. 1, Londyn 1951, tab. XVIII (3); Żebrowski, *op. cit.*, s. 380, 383, 385.

²⁰ Notatki mjra T. Witanowskiego spisane najprawdopodobniej w oflagu. Bliższej daty powstania tego „kalendarzyka” nie ustalono. W tekście 1-dniowe przesunięcie chronologii wydarzeń. Rkps w posiadaniu autora, kopia u Z. Witanowskiej, odpis u Rajmunda Szubańskiego, autora cytowanych publikacji.

pododdziału. Natomiast 27 sierpnia wykonano szkolną jazdę czołgami. W następnym dniu kompania rozpoznawała teren w kierunku Działoszyna i Radoszewic (na południe od szosy Szczerców-Wieluń). Po jednodniowym odpoczynku, 30 sierpnia kontynuowano jazdy terenowe.

W tymże dniu gen. J. Rómmel postanowił wysunąć siły główne armii na przedpole zasadniczej pozycji obronnej w celu pogłębienia obszaru osłony. Właśnie dlatego 30 Dywizja Piechoty wraz z kompanią kpt. T. Witanowskiego i 52 Pociągiem Pancernym zostały skierowane nad górną Wartę do rejonu Działoszyn-Pajęczno. Dowódca dywizji otrzymał też rozkaz wysunięcia ubezpieczeń do linii Załężce Wielkie-Parzymiechy-Lipie. Zasadniczym zadaniem dywizji było stawienie oporu na Warcie. Gdyby doszło do jej sforsowania przez Niemców, dywizja winna prowadzić walki opóźniające w ogólnym kierunku na Szczerców, aby w ostateczności przejść do obrony nad Widawką na odcinku Chrzastawa (wyłącznie) — Rząsawa. Generał J. Rómmel przewidywał też możliwość wykonania zwrotu zaczepnego przez Krzeczów-Wieluń na korzyść 28 Dywizji Piechoty, względnie przez Działoszyn w kierunku Kłobucka w celu odciążenia Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Oczywiście, ewentualności ofensywne były możliwe jedynie w przypadku wyjścia małych sił przeciwnika na odcinku obrony dywizji gen. L. Cehaka.

Wykonując rozkaz dowódcy armii, 31 sierpnia gen. L. Cehak przeniósł swoje stanowisko dowodzenia do Pajęczna. Podległe mu wojska przyjęły następujące ugrupowanie²¹: Dylów — dowództwo 84 Pułku Strzelców Poleskich i dowództwo 30 Pułku Artylerii Lekkiej, Trębaczów — I batalion tegoż pułku, kawaleria dywizyjna i 41 Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych, Działoszyn — II batalion, Niwiska Górne — III batalion, Siemkowice — dowództwo 83 Pułku Strzelców Poleskich im. Romualda Traugutta wraz z III batalionem i 52 Pociągiem Pancernym, Ożegów — I batalion i 30 Dywizjon Artylerii Ciężkiej (przed zmrokiem miał on zająć stanowiska na północ od wsi Szczyty). Wręczyca — II batalion 83 Pułku, Szczyty — dowództwo 82 Syberyjskiego Pułku Strzelców im. Tadeusza Kościuszki i I dywizjon 30 Pułku Artylerii Lekkiej, Bobrowniki — I batalion, Krzeczów—Kamion — II batalion, Dziadaki — II i III dywizjony 30 Pułku Artylerii Lekkiej.

Jak wspomniano, wieczorem 30 sierpnia kompania kpt. T. Witanowskiego została skierowana do Trębaczewa, położonego przy szosie Działoszyn-Pajęczno. Do nowego miejsca dotarła już następnego dnia około godziny 2⁰⁰, skąd tegoż dnia o godz. 14⁰⁰ ruszyła na przedpole stanowisk

²¹ *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, red. E. J. Kozłowski, Warszawa 1968, s. 392. Meldunek dowódcy 30 Dywizji Piechoty do gen. J. Rómmla z 31 sierpnia godzina 15⁰⁰.

dywizji. Po przejechaniu mostu w Działoszynie czołgi udały się w ślad za 3 kompanią 83 Pułku Piechoty i plutonem armat przeciwpancernych, skierowanych do lasów w rejonie Rozalin-Napoleon (na wschód od drogi Działoszyn-Parzymiechy). Zadaniem tych sił było opóźnianie nieprzyjaciela na osi Rozalin-Działoszyn i nawiązanie łączności z III batalionem 83 Pułku Piechoty w Parzymiechach. Najprawdopodobniej jednak czołgi rozmieszczono w lesie na zachód od drogi łączącej Działoszyn z Parzymiechami, a więc w pobliżu wsi Szczepany. W każdym razie kompania znalazła się na lewym skrzydle 83 Pułku Piechoty.

Tymczasem nad granicą Niemcy koncentrowali swoje siły. Naprzeciwko odcinka obronnego 30 Dywizji Piechoty znajdował się częściowo XI Korpus Polowy i XVI Korpus Pancerny z 10 Armii (Grupa Armii „Południe”). Zadaniem pierwszego z nich było uderzenie przez Kraszkowice i Działoszyn w kierunku Szczercowa, drugiego zaś na Krzepice i Kłobuck, po czym na Częstochowę i dalej ku Radomsku. Wróg posiadał nie tylko przewagę liczebną. Przede wszystkim górował siłą ognia i swobodą manewru, wynikającą z dużej ilości transportu mechanicznego, silnej broni pancernej i nieporównywalnym z polskim lotnictwem. W rezultacie piechur niemiecki był mniej obciążony od naszego i wypoczęty. Różnicę tę ilustruje porównanie dywizji piechoty wroga (około 1 tys. samochodów) z polską (ponad 80). Aby jednak zrozumieć faktyczną przewagę Niemców, należy pamiętać także o różnicach tzw. jakościowych sprzętu i uzbrojenia.

Gdy 1 IX 1939 r. o świcie Niemcy hitlerowskie dokonały agresji na nasz kraj, wysunięty nad granicę III batalion 83 Pułku Piechoty był w szczególnie trudnej sytuacji z powodu skrajnego przemęczenia. Otóż zaledwie kilka godzin wcześniej zdołał dotrzeć do zachodniej części lasu koło wsi Parzymiechy. Głodni żołnierze jeszcze spali, gdy nadszedł wróg, kryjąc się w porannej mgle. Mimo ponawianych natarć Niemcy zostali zatrzymani skutecznym ogniem piechoty i plutonu artylerii pułkowej²².

Tymczasem o godzinie 5³⁰ kompania kpt. T. Witanowskiego wraz z kawalerią dywizyjną 30 Dywizji rozpoznawała na kierunku Parzymiechy-Jaworzno, działając na 10-kilometrowym odcinku szosy Praszka-Kłobuck. Między godziną 8⁰⁰ a 9⁰⁰ jej czołgi uderzyły na skrzydło niemieckiego natarcia, wykonywanego przez 73 pułk piechoty z 19 Dywizji

²² T. Kierst, *Działania 30 Poleskiej Dywizji Piechoty w bitwie granicznej w dniach 1—3 września 1939 roku*, Łódź 1969, maszynopis powielony Okręgowej Komisji Historycznej przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Łodzi. Warto podkreślić, że w różnych opracowaniach występują rozbieżności co do chronologii wydarzeń i ich przebiegu. Por. PSZ, t. 1, cz. 2, Londyn 1954, s. 156—157; *Relacja kpt. Eugeniusza Smałowskiego z 83 Pułku Piechoty*, [w:] „Zbawidowiec Łódzki” — *Jednorazowe wydanie jubileuszowe (Łódź, wrzesień 1979)*, s. 35—38.

Piechoty (XI Korpus Polowy). Oznaczało to zawrócenie kompanii bliżej rejonu Rozalin-Napoleon, gdzie w trudnym położeniu znalazła się 3 kompania 83 Pułku Piechoty. Czołgi przejechały przez Parzymiechy, bronione przez III batalion tego pułku, gdzie — wg kpt. T. Witanowskiego — doszło do krótkiej wymiany ognia między II plutonem a kawalerzystami przyciwnika. Około godziny 11⁰⁰ wyruszył z kolei I pluton, rozpoznając już w kierunku miejscowości Napoleon. Zapewne tuż przed południem II pluton otrzymał zadanie rozpoznania drogi Parzymiechy-Działoszyn, którą mogły przeniknąć patrole niemieckie. Wkrótce potem jego tankietki zostały pomyłkowo ostrzelane przez własne działka przeciwpancerne w rejonie wsi Szczepany. Działania polskich czołgów miały duże znaczenie dla podtrzymania ducha piechurów w pierwszej ich walce. Wywarły też — można przypuszczać — pewien wpływ na Niemców, którzy byli zdziwieni pojawieniem się niskich i ruchliwych tankietek, siejących ogniem broni maszynowej.

Zacięty opór, jaki stawili żołnierze 83 Pułku Piechoty, zahamował parcie przeciwnika ku przeprawom na Warcie w Działoszynie i w rejonie Wąsoszy. Choć 3 kompania wycofała się do lasu na południe od Rozalina, reszta sił I batalionu zdołała po południu ustabilizować sytuację o tyle, że mimo strat odzyskano południowy skraj lasu pod Rozalinem. Marsz 19 Dywizji Piechoty uległ opóźnieniu o prawie dobę. Sprawiała to nie tylko twarda obrona 83 Pułku, ale i widoczna aktywność czołgów.

Po zmroku piechota oderwała się od Niemców i wycofała za Wartę. Po przejściu rzeki w Działoszynie i wysadzeniu tam mostu, 83 Pułk Piechoty ruszył na północ do lasu w rejonie Siemkowic, stając się odwodem gen. L. Cehaka. Odwrót ubezpieczały czołgi, które wraz z pułkiem przeszły przez Działoszyn i następnie udały się przez Trębaczów do lasu w pobliżu Pajęcna²³.

W drugim dniu wojny 30 Dywizja Piechoty, mająca dowództwo w Pajęcznie, trzymała stanowiska obronne w łuku Warty od Krzczowa po ujście rzeczki Kocinka (na południowy zachód od Brzeźnicy Nowej). Toczyła zacięte walki z 18 i 19 Dywizjami Piechoty, które wieczorem przybrały niepomyślny obrót dla strony polskiej. W rezultacie gen. L. Cehak, otrzymawszy także fałszywy meldunek o przeniknięciu Niemców na dalekie tyły aż pod Radomsko, prosił dowódcę armii o wyrażenie zgody na odwrót na zasadniczą linię obrony. W nocy z 2/3 września Armia „Łódź” wycofała się na tę właśnie linię, przy czym 30 Dywizja Piechoty zmierzała ku Widawce.

²³ Por. przyp. 20. Tymczasem R. Szubański (*Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 1982, s. 103) podał, że była to wieś Szczyty (6 km na północ od Działoszyna).

Tymczasem 2 września kompania kpt. T. Witanowskiego przebywała na postoju ubezpieczonym w lesie koło Pajęczna. Przed godziną 9⁰⁰ rejon ten był bombardowany przez Luftwaffe. Wieczorem czołgi przejechały przez Pajęczno i udały się w kierunku Szczercowa. Nocny marsz był niezwykle trudny. Okoliczne drogi były dosłownie zalane tłumami uchodźców, które kierowały się na północny wschód, a więc niemal w poprzek linii odwrotowych wojsk gen. L. Cehaka. Ponad 40-kilometrowy marsz trwał przez wiele godzin. Wozy bojowe i samochody były często zatrzymywane z powodu zatorów na drogach. Tempo jazdy spadło do około 3,5 km na godzinę. O świcie 3 września dotychczasowe trudności pogłębiło lotnictwo niemieckie, atakując głównie bezbronnych uchodźców. Na szczęście wojska XI Korpusu Polowego przypuściły w tym czasie natarcie na opuszczone stanowiska polskie nad Wartą. Niemcy znowu stracili wiele godzin, zanim zdołali uformować kolumny marszowe z samochodów, załadować nań piechotę, zwinąć stanowiska i punkty obserwacyjne artylerii itp. W efekcie wróg w tym dniu i w nocy z 3/4 września nie zdołał nawiązać kontaktu z dywizją gen. L. Cehaka.

Ostatecznie kompania kpt. T. Witanowskiego dotarła do miejsca przeznaczenia 3 września dopiero o godzinie 8⁰⁰. Nadal pozostawała w odwodzie dywizji. Rozmieściła się w lesie między wsiami Kluki a Nowy Świat, położonymi przy szosie Szczerców-Belchatów. Najprawdopodobniej stanowiła tam też zabezpieczenie dla dowództwa dywizji, które przebywało na północ od tejże szosy (Wierzchy Kluckie), mając swoje wysunięte stanowisko dowodzenia w Klukach. Po krótkim odpoczynku, bieżących naprawach sprzętu itp. o godzinie 15⁰⁰ czołgi zostały skierowane do lasu między wsiami Kurnos a Słupią, położonymi na południowy zachód od Belchatowa. Stamtąd wyruszyły około godziny 17⁰⁰ ku pobliskiej Słupii, gdzie znajdowała się przeprawa przez Widawkę. Rozpoznanie to wykonano znowu przy współdziałaniu z kawalerią dywizyjną, wysuwając się przez Słupię na przedpole rzeki w kierunku miejscowości Folwark. W Słupii zginął w niewyjaśnionych okolicznościach st. strzelec Olczak, kierowca motocykla.

Przed południem 4 września Niemcy zbliżyli się do Widawki i wkrótce zajęli Szczerców. Ich 19 Dywizja Piechoty rozpoznawała stanowiska obrońców, zaś Luftwaffe kontynuowała bombardowanie dróg na tyłach 30 Dywizji, zadając duże straty wśród uciekającej ludności. Około godziny 15⁰⁰ ze Szczercowa wyszła duża kolumna piechoty przeciwnika w sile pułku i skierowała się szosą na północ, a więc na Lubiec i dalej na Łask. Niemcy nie wiedzieli, że „defilują” wzdłuż lewego skrzydła odcinka północnego wojsk gen. L. Cehaka i po ponad 6-kilometrowym marszu wpadli w zasadzkę, ponosząc bardzo duże straty. Jak widać,

wróg raz jeszcze nie zdołał osiągnąć powodzenia w bezpośrednich walkach, zatem w 4 godziny później na odcinku północnym podjął kolejną próbę natarcia rozpoznawczego. Choć XI Korpus Polowy dysponował dużą przewagą nad polską dywizją (prawie 2-krotną w ludziach, ponad 5-krotną w działach przeciwpancernych i niemal taką samą w działach i moździerzach do ognia pośredniego)²⁴, Niemcy nie odnieśli spodziewanego sukcesu.

W tymże dniu kompania kpt. T. Witanowskiego nadal pozostawała w lesie w rejonie wsi Nowy Świat. Względny spokój wykorzystano na bieżące naprawy wozów bojowych, uzupełniając paliwo i amunicję. Natomiast w pobliskim Bełchatowie pochowano zabitego poprzedniego dnia żołnierza. Należy tutaj dodać, że kompania nadal dysponowała etatowym składem czołgów. Zawdzięczać to mogła nie tylko wyszkoleniu i dbałości załóg, ale przede wszystkim pracy plutonu techniczno-gospodarczego por. Z. Herniczka.

Spokój trwał krótko, bowiem 5 września Niemcy znowu ruszyli pułkiem piechoty w kierunku wsi Lubiec. I choć mieli i tym razem wsparcie silnej artylerii oraz samolotów szturmowych, zostali raz jeszcze zatrzymani, ponieśli straty i musieli wycofać się do Szczercowa. Po południu 19 Dywizja kolejny raz podjęła natarcie, poprzedzone przygotowaniem artyleryjskim i atakami Luftwaffe. Wyszło ono na szerokim odcinku Magdalenów-Żary, bronionym przez III batalion 82 Pułku Piechoty i na sąsiednim odcinku nad Widawką, gdzie miał stanowiska III batalion 84 Pułku. Wreszcie Niemcy (59 Pułk Piechoty z 19 Dywizji) osiągnęli powodzenie. Włamali się w pozycję polską pod Teofilowem, zbliżając się tam na niebezpieczną dla dowództwa dywizji odległość. Piechota nieprzyjacielska — mimo strat — wdarła się na polanę w pobliżu Teofilowa, położonego przy szosie Szczerców-Bełchatów.

W tej sytuacji gen. L. Cehak nakazał wykonanie przeciwnatarcia przez odwodowy 82 Pułk Piechoty, który uderzył na osi Teofilów-Szczerców przy wsparciu 41 Samodzielnej Kompanii Czołgów Rozpoznawczych²⁵ i odwodu 83 Pułku. Wzorowo przeprowadzony kontratak piechoty, poprzedzony dobrze zorganizowanym ogniem artylerii, a także pojawienie się zwrotnych czołgów i ogień ich broni maszynowej, przyniosły sukces Polakom. Wróg został odrzucony, a żołnierze 30 Dywizji mogli odtworzyć przedni skraj obrony w dotychczasowym kształcie. I tym razem tankietki przyczyniły się do rozstrzygnięcia przedwieczor-

²⁴ J. Wróblewski, *Armia „Łódź” 1939*, Warszawa 1975, s. 127. Jeśli nawet uwzględnić fakt, że niemiecka 18 Dywizja Piechoty miała większość sił na kierunku Widawy (PSZ, t. 1, cz. 2, szkic 12), przewaga w środkach prowadzenia walki była i tak prawie 3-krotna.

²⁵ PSZ, t. 1, cz. 2, s. 205.

nego natarcia. Podobnie było na południu, gdzie Niemcy włamali się w stanowiska obrońców i interweniował — podobno na rozkaz dowódcy pułku — IV batalion 84 Pułku Piechoty²⁶. W obu ogniskach walki przeciwnik poniósł znaczne straty w ludziach, w tym wzięto blisko 100 jeńców.

Tymczasem po 5 dniach wojny sytuacja ogólna była już bardzo trudna. Od 2 września trwał odwrót na zasadniczą linię obrony, zaś w 3 dni później ważyły się losy bitwy nad Wartą. Przed wieczorem 5 września 10 Dywizja Piechoty musiała wycofać się — w obliczu olbrzymiej przewagi przeciwnika — znad tej rzeki²⁷. Pociągnęło to za sobą nie tylko wymuszony odwrót całej Armii „Łódź”, ale i Armii „Poznań” oraz „Pomorze” już nie w kierunku Warszawy, lecz za Wisłę. Tak więc z powodu przekroczenia Warty w rejonie Sieradza (północne skrzydło wojsk gen. J. Rómmla), dowódca Armii „Łódź” musiał nakazać odwrót, w ramach którego 30 Dywizja Piechoty odeszła do rejonu Dłutowa.

W następnych dniach 41 Samodzielna Kompania Czołgów Różpoznawczych nadal dzieliła losy dywizji gen. L. Cehaka. I tak 6 września rano dotarła — po nocnym marszu przez m. in. pałacy się Belchatów — do nakazanego rejonu w lesie na północny zachód od Wadlewa. W tym czasie dywizja była jeszcze w marszu. Jej dowództwo znalazło się w Dłutowie, gdzie przebywało już dowództwo Grupy Operacyjnej „Piotrków”. Zadaniem tej ostatniej (skład: 30 Dywizja Piechoty, Wołyńska Brygada Kawalerii i grupa płka Ludwika Czyżewskiego²⁸) była osłona południowego skrzydła armii i kontynuowanie odwrotu nocnymi etapami: z 6/7 września do rejonu Rzgów-Tuszyn i w ciągu kolejnej nocy do rejonu Brzeziny — rzeka Mroga.

Jak wspomniano, marsz odwrotowy 30 Dywizji Piechoty opóźniał się i trwał w ciągu dnia, co było szczególnie niebezpieczne z powodu działań lotnictwa przeciwnika. Dopiero 6 września po południu wojska osiągnęły nakazaną rubież wzdłuż południowej lizjery lasów dłutowskich. Dywizja poniosła znaczne straty od bomb, zwłaszcza w taborach. I tym razem zdołała odeprzeć ataki zmotoryzowanych czołówek nie-

²⁶ Tamże. Tymczasem W. M. Drzewieniecki, (*Wrześniowe wspomnienia podporucznika*, Warszawa 1978, s. 105) podał, że przeciwnatarcie — na rozkaz dowódcy III batalionu — wykonała 12 kompania z IV batalionu 84 Pułku Piechoty, przydzielona wówczas jednak do III batalionu.

²⁷ Szerzej W. Kozłowski, *Generał Franciszek Dindorf-Ankiewicz, obrońca ziem sieradzkiej i łódzkiej w 1939 r.*, cz. 2; *Na przedpoju głównej linii oporu i obrona Warty (1—5 września)*, „Rocznik Łódzki” 1981, t. XXX, s. 106—113.

²⁸ Szerzej L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich do Zakrocymia*, Warszawa 1982, s. 92 i n.

przyjaciela. Wojska nie zaznały spokoju, bowiem w ciągu dnia Dłutów i okolica były bombardowane.

Kompania kpt. T. Witanowskiego ponownie przeszła do odwodu i około godziny 9⁰⁰ obsadziła skraj lasu przy szosie Bełchatów-Pabianice (6 km na północ od Wadlewa). Jej dowódca rozumiał ten postój, jako ubezpieczenie dowództwa dywizji i Grupy Operacyjnej, przebywających w pobliskim Dłutowie.

Podczas następnej nocy z 6/7 września 30 Dywizja Piechoty przesunęła się na kolejną pośrednią linię obrony Guzów-Tuszyn-Żeromin i rano zajęła wyznaczone stanowiska. 41 Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych osłaniała wraz z kawalerią dywizyjną lewe skrzydło dywizji, przebywając w gotowości gdzieś między Tuszyńkiem a Żerominem (na wschód od Tuszyna, przy drodze do Będkowa). Ponieważ z niewyjaśnionych bliżej przyczyn Wołyńska Brygada Kawalerii nie zajęła rubieży obronnej na rzece Wolbórze i obsadziła — cofając się pod naporem Niemców — las na południe od Andrespola, prawe skrzydło wojsk gen. L. Cehaka było odsłonięte. Zatem dowódca dywizji musiał je przedłużyć swoim odwodem. Ponieważ stanowiska dowódzenia Grupy Operacyjnej „Piotrków” (od 7 września jej skład powiększył się o 2 i 28 Dywizje Piechoty) było w Woli Rakowej (około 10 km na wschód od Rzgowa) i nie miało osłony ze strony Wołyńskiej Brygady Kawalerii, gen. L. Cehak wysłał tam 41 Kompanię. Kapitan T. Witanowski zajął stanowiska na wschodnim skraju Woli Rakowej, zamykając w ten sposób szosę z Łodzi do Tomaszowa Mazowieckiego. Jak widać, zmniejszyło się niebezpieczeństwo zaskoczenia przez pododdziały pancerne lub zmechanizowane, mogące nadjechać właśnie od strony ostatniej z wymienionych miejscowości. W tymże czasie samochody plutonu techniczno-gospodarczego por. Z. Herniczka udały się podobno do Łodzi, gdzie pobrały paliwo²⁹.

W nocy z 7/8 września 30 Dywizja Piechoty wycofała się do lasów na północ od Brzezin, maszerując przez Wolę Rakową-Andrespol-Bedoń. Też w nocy czołgi kpt. T. Witanowskiego przejechały do Andrespola. Podczas dalszej jazdy bocznymi i zatłoczonymi drogami odłączył się pluton techniczno-gospodarczy. Najprawdopodobniej fatalny stan tamtejszych dróg był przyczyną skierowania plutonu inną trasą. W rezultacie doprowadziło to do utraty łączności z kompanią. Wkrótce potem pluton dołączył do 21 Dywizjonu Pancernego³⁰.

²⁹ Szubański, *op. cit.*, s. 164. Piszę „podobno”, bowiem na podanych stronach prac wymienionych w przyp. 39 te same pozycje nie ma wzmianek o tej sprawie.

³⁰ Żebrowski, *op. cit.*, s. 342, 345; S. Wartak, *Udział 21 Dywizjonu Pancernego w wojnie 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, R. XXVI, nr 3, s. 168—169. W tym samym rejonie, co 41 Kompania, znajdował się wspomniany dy-

Kompania czołgów znalazła się w krytycznej sytuacji. Jej aktywność znacznie odąd spadła, a głównym celem stało się poszukiwanie paliwa dla maszyn. Właśnie dlatego musiano pozostawić kilka wozów bojowych.

O świcie 8 września 30 Dywizja Piechoty była znowu daleko od wyznaczonego celu. Jej kolumny z trudem torowały sobie drogę przez zatłoczony taborami rejon Brzezin. Odwrót odbywał się w obliczu ataków Luftwaffe. Żołnierze odczuwali coraz bardziej zmęczenie i głód. Wszakże nocami maszerowali, w dzień zaś musieli przygotowywać stanowiska obronne i walczyć. Gdy w południe ostatnie pododdziały dotarły do nakazanych miejsc, od strony Andrespoła nadjechały zmotoryzowane czołówki rozpoznawcze XI Korpusu Polowego, które pojawiły się pod Małczewem i Gałkówkiem. Sztab dywizji znalazł się w niebezpieczeństwie. Odczuwano także skutki ognia artylerii wroga. W tej sytuacji gen. L. Cehak dostał od dowódcy Grupy Operacyjnej rozkaz odwrotu do lasu w rejonie Przyłęku Dużego. Brak w nielicznych i kontrowersyjnych często relacjach wiadomości o kompanii czołgów, która najprawdopodobniej — z braku paliwa — była w tym dniu w odwodzie. Resztki materiałów pędnych zamierzano wykorzystać jedynie dla dalszego marszu. Choć pancerniacy żyli nadzieją, że wreszcie trafią na większą ilość benzyny, drażniła ich świadomość zbliżającego się końca. Wszakże przeszli sygnalizowaną tragedię niszczenia bezużytecznego już sprzętu. Niepokój o los dalszych czołgów narastał.

W nocy z 8/9 września kontynuowano coraz bardziej nerwowo odwrót. Bitny piechur 30 Dywizji odczuł psychologiczne skutki niepowodzenia i swojej bezsilności. Stany liczebne w batalionach spadły do około połowy. Były to nie tylko straty bojowe, tj. zabici i ranni, ale i tzw. marszowe. W tych ostatnich mieścili się też dezercerzy. W szeregach pozostali jednak najlepsi. Choć odczuwano także pogłębiające się braki amunicji, dawał się odczuć nastrój determinacji.

Wojsko tłoczyło się ku przeprawom na Mrodze, aby 9 września rano osiągnąć rejon Przyłęku Dużego. Tymczasem XI Korpus Polowy skierował 18 Dywizję Piechoty na Jeżów i Białynin, podczas gdy 19 Dywizja miała opanować Rawę Mazowiecką. W południe Niemcy wzmoгли napór na cofające się wojska Grupy Operacyjnej „Piotrków”, do której właśnie dołączyła Kresowa Brygada Kawalerii. W ten sposób gen. W. Thommée podporządkował sobie już większość sił Armii „Łódź”, jako że jej dotychczasowy dowódca był już w Warszawie. W obawie przed okrążeniem gen. L. Cehak podjął śmiałą próbę przebicia się w kie-

wizjon Wołyńskiej Brygady Kawalerii. I jego kompania techniczno-gospodarcza musiała pojechać też do lasu łagiewnickiego. Łączność z macierzystym oddziałem nawiązała dopiero w Warszawie.

runku Słupi. 83 Pułk Piechoty poniósł jednak, maszerując w straży przedniej, bardzo duże straty i został niemal rozbity. Natomiast 82 i 84 Pułki uderzyły na Budki i Jeżów, otwierając drogę na Byczki i Suliszew. Dywizja wyszła z matni, a zatem mogła wycofywać się do lasów skier-niewickich³¹.

Gdy toczył się bój pod Przyłękiem Dużym, czołgi kpt. T. Witanow-skiego — ku rozgoryczeniu piechurów — udały się do Skierniewic w poszukiwaniu paliwa. Trudno ustalić czy znaleziono tam benzynę i w jakiej ilości. Jeśli nawet wynik gorączkowych poszukiwań był po-myślny, to ilość paliwa musiała być znikoma. Mimo spadku aktyw-ności kompanii, samo jej istnienie zasługuje na szczególne podkreśle-nie, skoro była ona jedynym już oddziałem pancernym z Armii „Łódź”, działającym na zachód od Wisły.

W nocy z 9/10 września kompania przekroczyła Rawkę i wraz z dywizją dotarła do rejonu Karolinowa, stając na dzienny postój w lesie koło wsi Kamion (11 km na wschód od Skierniewic). Zebrała się tam znaczna część mocno uszczuplonych sił gen. L. Ceheka, do których dołączył 31 Pułk Strzelców Kaniowskich z 10 Dywizji Piechoty. Po-nieważ gen. W. Thommée nakazał marsz przez Mszczonów do War-szawy, postanowiono przebijać się przez pierwszą z miejscowości, gdzie byli już Niemcy. Gdy w nocy przekonano się o czujności wroga w Mszczonowie, 30 Dywizja wycofała się do Puszczy Mariańskiej. Tamże 11 września oddziały miały okazję nieco odpocząć. Tymcza-sem Polacy wznowili marsz na Mszczonów, zdobyty 11 września o świcie po krótkiej i gwałtownej walce przez 31 Pułk. Fatalnym zrządzeniem losu kompania czołgów nie mogła skorzystać z okazji, jaką było zdobycie niemieckich cystern z paliwem, znajdujących się w Mszczonowie. Otóż — jak wspomniano — dywizja gen. L. Cehaka odpoczywała; nie mając do godziny 3⁰⁰ (11 września) spodziewanego kontaktu z 31 Pułkiem Strzelców Kaniowskich, zawróciła do rejonu Puszczy Mariańskiej. Tymczasem wieczorem 11 września gen. W. Thommée zawiadomił o tym, że marsz przez Mszczonów jest już nieaktualny i gen. L. Cehak ma skierować swoje wojska do lasu na zachód od Żyrardowa. Dlatego też 30 Dywizja Piechoty ruszyła przez Waleriany i Zazdrość, kierując się do nakazanego rejonu.

Nad ranem 12 września niemiecki XI Korpus Połowy został za-wrócony spod Mszczonowa ku Bzurze, gdzie od 3 dni toczyła się więl-ka bitwa. Lewoskrzydłowa 18 Dywizja Piechoty skierowała się na:

³¹ Szerzej Wróblewski, *op. cit.*, s. 242—243; E. Śmiałowski, *Bój 30 DP pod Jeżowem 9.9.1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, R. XXVI, nr 3, s. 294—296; Drzewieniecki, *op. cit.*, s. 123—130. I w tym zakresie sygnalizowa-ne prace zawierają różne wersje wydarzeń.

Bolimów. Natomiast 19 Dywizja weszła w kontakt z polską 30 Dywizją, odchodzącą do lasu żyrdowskiego, który stanowił wówczas właściwie porębę pozbawioną niemal całkowicie zadrzewienia, lecz pokrytą krzakami. Prawe skrzydło niemieckiego natarcia stanowił 59 Pułk Piechoty, posuwający się na Żyrardów. Tymczasem lewe (74 Pułk) kierowało się na wspomniany las. Ponieważ 30 Dywizja Piechoty miała bardzo niski stan liczebny, gen. L. Cehak mógł obsadzić jedynie południowy skraj lasu żyrdowskiego. Jego zachodniej części bronił 84 Pułk Piechoty (600 ludzi), wschodnią aż po zabudowania miejskie obsadził 82 Pułk (także około 600 ludzi). W odwodzie pozostawały resztki 83 Pułku (100 żołnierzy). Artylerię stanowiły działa z różnych baterii I i II dywizjonów 30 Pułku Artylerii Lekkiej. Było więc 8 armat 75 mm, które przydzielono piechocie w celu wzmocnienia obrony przeciwpancernej.

Generał W. Thommée nakazał marsz — w przypadku powodzenia natarcia odległych 28 lub 2 Dywizji Piechoty — w ślad za jedną z nich w kierunku Warszawy. Natomiast w przypadku fiaska tych zamierzeń Grupa Operacyjna miała wycofać się do Puszczy Kampinoskiej, a stamtąd do Modlina.

41 Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych, pozbawiona — przypomnijmy — plutonu techniczno-gospodarczego, jechała na resztkach paliwa. Liczyła wówczas 9 czołgów. Gdy około godziny 8³⁰ Niemcy opanowali Żyrardów, gen. L. Cehak postanowił wyprzeć ich z miasta. Wezwał kpt. T. Witanowskiego i dał „rozkaz spędzenia oddziałów niemieckich, które jakoby w tym czasie Żyrardów dopiero zajmowały”³². Czołgi miały otrzymać niezbędne — zwłaszcza w warunkach zabudowy miejskiej — wsparcie ze strony jednej kompanii piechoty. W momencie rozpoczęcia walki (około godziny 9³⁰) wozy bojowe miały po 7 litrów benzyny, a więc na 15 minut jazdy. Dowódca czołgów otrzymał w sztabie wiadomość, iż w składzie miejscowego Monopolu Spirytusowego znajduje się paliwo.

Gdy kompania wjechała w ulice miasta, własnej piechoty jeszcze nie było. W głębi wpadła w zasadzkę ogniową. Jeśli czołgi jechały z otwartymi — jak podają autorzy wielu opracowań w ślad za PSZ —

³² Oświadczenie grupy oficerów 30 Dywizji Piechoty i jednocześnie relacje kpt. T. Witanowskiego, spisane w oflagu ręką tego ostatniego. Miejsce przechowywania jak w przyp. 20. Zgodność z rzeczywistością potwierdzają podpisy: kpt. Bernarda Kruczyńskiego, dowódcy I batalionu 82 Pułku Piechoty, kpt. Stanisława Matusiaka, dowódcy 1 kompanii 84 Pułku Piechoty, por. Adolfa Szerszeniewicza, dowódcy I plutonu 5 kompanii 82 Pułku i ppor. S. Trojanowskiego, dowódcy II plutonu 41 Samodzielnej Kompanii Czołgów Rozpoznawczych. Dokument ten powstał wkrótce po Wrześniu i stanowi zbiorowe opracowanie skonfrontowane z pamięcią i notatkami kilku bezpośrednich świadków boju pod Żyrardowem.

włazami, był to niewątpliwy błąd³³. Dowódca kompanii twierdzi, że spotkał ich ogień karabinowy, z broni maszynowej i przeciwpancernej. Choć trudno wykluczyć obecność dywersantów czy tzw. V kolumny, czołgi napotkały cyklistów 59 Pułku Piechoty i samochody pancerne niemieckiej 19 Dywizji. Ranni zostali: kpt. T. Witanowski z kierowcą czołgu, por. J. Rędziejowski, dowódca I plutonu, podchorąży (NN) i kilku innych. Pocisk przeciwpancerny zniszczył też ciągnik z cysterną, zabrany w celu pobrania paliwa. W tej sytuacji tankietki wycofały się z miasta, biorąc podobno jeńców³⁴.

Na niepowodzeniu tego wypadu zaważył brak synchronizacji działań, spowodowany zapewne przez sztab dywizji. Niewykluczone jednak, że przyczyną było narastające zmęczenie żołnierzy, zwłaszcza piechurów. Faktem jest, iż wysłana kompania odwodowego II batalionu 82 Pułku Piechoty przybyła za późno. Coraz częściej zawodziły wszelkie kalkulacje, skoro żołnierz był przez tyle dni w odwrocie.

W międzyczasie trwało niemieckie natarcie na las. Wspierał je silny ogień artyleryjski. Twardy opór resztek 30 Dywizji Piechoty sprawił, że postępy wroga były tutaj niewielkie. Około godziny 10⁰⁰ wróg przekroczył tor kolejowy swoim prawoskrzydłowym pułkiem (59), omijając miasto. Jak już wspomniano, elementy tego pułku były w Żyrardowie i podjęły walkę z polskimi tankietkami. Niemcy uderzyli na las od północnego wschodu i oskrzydłali miasto. Gdy gen. L. Cehak otrzymał w południe meldunki o pojawieniu się przeciwnika także w rejonie Wiskitek, podjął rozpaczliwą próbę ratowania sytuacji. Nastąpiła ona w obliczu bezpośredniego zagrożenia miejsca postoju sztabu dywizji, znajdującego się na południowo-zachodnim skraju Żyrardowa. Generał wykorzystał w tym celu resztki 83 Pułku Piechoty i zaimprovizowany oddział z oficerów i szeregowych dowództwa dywizji, wspartych 3 czołgami z ppor. S. Trojanowskim, dowódcą II plutonu na czele. Pozostałe wozy bojowe były już unieruchomione z braku benzyny, zaś kpt. T. Witanowski z resztą załóg dołączył pieszo. Wkrótce dysponował około 30 żołnierzami, wspomnianymi czołgami i działkiem przeciwpancernym. Napór nieprzyjaciela zdołano chwilowo powstrzymać i gen. L. Cehak podjął decyzję odwrotu w kierunku północnym. Kontynuowano go pod ogniem artylerii niemieckiej, która zadała duże straty w drodze na Wiskitki. Wycofujący się

³³ PSZ, t. 1, cz. 3, Londyn 1959, s. 199. Według tego opracowania kompania udała się do Żyrardowa w celu uzyskania paliwa. Tymczasem jej dowódca twierdzi, że otrzymał inne zadanie. Paliwo miało być wzięte „przy okazji”. Wiadomości o benzynie mieli przynieść jakoby żołnierze kompanii (Szubański, *op. cit.*, s. 201). I ta informacja nie znajduje potwierdzenia w źródle z przyp. 32 niniejszego artykułu.

³⁴ Wróblewski, *op. cit.*, s. 292; Szubański, *op. cit.*, s. 201. Znowu brak potwierdzenia w źródle z przyp. 32.

pieszo kpt. T. Witanowski spotkał grupę oficerów sztabu dywizji z jego szefem ppłkiem dypl. Władysławem Surackim na czele. Według R. Szubańskiego tankietki polskie uderzyły raz jeszcze i ostatni w pobliżu Wiskitek, otwierając drogę piechocie³⁵. Ostatni raz widziano polskie „teki” (skrót od TK) na szlaku Szymanów-Paprotnia³⁶. Tak więc 12 września najprawdopodobniej w godzinach 14⁰⁰—16⁰⁰, nastąpił koniec kompanii czołgów. Działo się to na północ od Żyrardowa, zapewne w pobliżu lasu pod Paprotnią, gdzie zniszczono ostatnie bezużyteczne już czołgi. Kapitan T. Witanowski dostał się do niewoli niemieckiej w dniu następnym w rejonie Teresina (niedaleko Szymanowa).

Działania 41 Samodzielnej Kompanii Czołgów Rozpoznawczych TK były ściśle związane z losami 30 Dywizji Piechoty. Tylko na ich tle można podjąć próbę odtworzenia szlaku bojowego tankietek ze Zgierza. Niewielka ilość sprzętu pancernego przed 1939 r., ich stan techniczny i słabe opancerzenie wpływały na oszczędne wykorzystywanie przez dowódcę dywizji nawet w celach rozpoznawczych i jeszcze rzadziej dla wsparcia piechoty. Nawet w tych ostatnich przypadkach dobrze wyszkolone załogi potrafiły wykonać postawione zadania. Wykazały to wydarzenia np. pod Teofilowem (5 września) i Żyrardowem (12 września). Pancerniacy ze Zgierza bili się do wyczerpania możliwości. Przeżywali radość z nielicznych, krwawo wywalczonych wraz z piechotą sukcesów. Zaznali jeszcze więcej goryczy podczas długiego odwrotu przez palące się miejscowości. Dysponowali wozami, które były przecież namiastką czołgów. Z powodu słabego uzbrojenia nie mieli najmniejszej szansy w przypadku spotkania z czołgami wroga. Żołnierze 10 Batalionu Pancernego nadrabiali te braki nieugiętą wolą walki i gotowością do największych poświęceń. Wielu z nich kontynuowało walkę w konspiracji, inni znaleźli się na odległych frontach II wojny światowej, zwłaszcza w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Instytut Historii
Zakład Historii Polski Najnowszej

³⁵ Tamże.

³⁶ B. W. Nanowski, *Szwadron Kawalerii Dywizyjnej 30. Poleskiej D. [dywizji] P. [piechoty] w kampanii wrześniowej*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej”, Londyn 1972, t. IX, nr 67, s. 195. Rozwinięcia skrótów w tytule dokonał autor.

Włodzimierz Kozłowski

LA 41. COMPAGNIE AUTONOME DES CHARS D'ASSAUT
DE RECONNAISSANCE DE LA VILLE DE ZGIERZ

Avant la II^{ème} guerre mondiale, la Pologne ne disposait que des armes blindées impuissantes. Cet état de choses résultait de la faiblesse économique du pays, du bas degré de motorisation et du manque de compréhension de la part des autorités. En 1935 fut créé le 10. Bataillon blindé stationnant à Łódź et à Zgierz. Il comptait 400 soldats et avait à sa disposition 33 petits chars d'assaut. Ils étaient faiblement blindés et une seule mitrailleuse constituait leur armement.

Devant la menace directe du côté de l'Allemagne hitlérienne, on décréta la mobilisation secrète. Dans le cadre de celle-ci, le 10 Bataillon blindé mit sur pied deux compagnies, y compris la 41. Compagnie des chars d'assaut de reconnaissance. On l'affecta à la 30. Division d'infanterie de l'Armée „Łódź”. La 41. Compagnie participait aux combats de l'avant-terrain de la rivière Warta, ensuite elle prenait part à la défense de la ligne principale de résistance sur la rivière Widawka. Malgré les modestes possibilités la compagnie accomplissait les devoirs qu'on lui avait imposés pendant la retraite de la division. Elle prit aussi part dans la bataille près de Żyrardów, en finissant le 13 septembre — faute de fuel — sa voie de guerre, dans le voisinage nord de cette ville.

Les officiers, les sous-officiers et les soldats firent preuve d'une bonne formation et d'une disposition au plus grand dévouement.